

Niedziela w Nowym Jorku

Jedyny dzień wytchnienia po gorączkowej pracy

Godzina trzecia w nocy. Noc z soboty na niedzielę. Właściwie już niedziela, choć jeszcze nie wstał dzień i ulice Nowego Jorku świecą przyćmionym światłem wysokich lamp. Przez szeroką avenue, na której widać tylko posagowo nieruchomą postać konnego policjanta, maszeruje rząd młodych dziewcząt. Zgrabne kapelusiki, modne palta — zręczna, smukła sylwetka, jasne, platynowe włosy. Na twarzy widać maquillage — czerwone usta, podcienione oczy i czarne rzęsy.

Jest takie miejsce w Nowym Jorku, gdzie tej nocy można spotkać bardzo wiele typowych chorus-girls z nocnych teatrów największego miasta Ameryki. Niewielki zresztą chorus — girls wybierają sobie po pracy tę samą drogę powrotu — w tym samym kierunku idą też elegancy panowie w cylindrach, tancerze i aktorzy najwytworniejszych teatrów i teatryków Broadwayu.

KOŚCIÓŁ AKTORÓW

Celem ich wszystkich jest kaplica Saint — Malachy. Dziwne jest położenie tego małego kościoła. Schował się na jednej z przecznicy wielkiego Broadwayu, z jednej strony przylega do niego teatr, z drugiej elegancka restauracja. Ale gdy i teatr i drugi sąsiad zgasi już światła, wtedy kościół otwiera podwoje i do kaplicy spieszą wszyscy ci, którzy pracują w nocy. Wstępują najpierw na niedzielną mszę, a potem dopiero wracają do domów. W ten sposób kaplica Saint — Malachy zyskała sobie przydomek kościoła aktorów.

RANEK ŚWIĄTECZNY

Poranek, Samochody i motocykle jeżdżą bez klaksofonów — zwykle rozwożenie po domach mleka, pieczywa i konserw. Sprzedawcy gazet później zjawiają się na ulicach, niż w dzień powszedni. Obładowani są ciężkimi paczkami świątecznych wydań dzienników. Niedzielne wydanie amerykańskiego dziennika obejmuje przeciętnie od stu do stu pięćdziesięciu stron.

Wszystko można tam znaleźć: obszerną studjówkę naukową, pisane przez wybitnych specjalistów, doskonałe krytyki teatralne, rozprawy literackie, dodatki humorystyczne poświęcone aktualnościom tygodnia i dodatk dla dzieci wypełniony barwnymi rysunkami najpopularniejszych ilustratorów. Nie-

jeden z dzienników popularność niedzielnego wydania opiera właśnie na dodatku dla dzieci. Oczywiście poza kilkoma dodatkami poświęconymi przeróżnym sprawom i tematom specjalnym, jest dział wiadomości bieżących, gdzie najczęściej miejsca zajmuje szczegółowy opis ostatniej sensacyjnej zbrodni lub skandalicznego rozvodu.

MONOPOLE NARODÓW

W niedzielę mieszkańcy Nowego Jorku lubią długo spać. Chcą jakgdyby wziąć sobie odwet za codzienny pośpiech i gorączkowy tryb życia przez cały tydzień. Dopiero około godziny pierwszej po południu nowojorczycy wyrusza na niedzielny spacer. Wówczas ulica przybiera charakterystyczny niedzielny wygląd, zależny przeto od tego, w jakiej jest położona dzielnica. W dzielnicy niemieckiej co druki, sklep jest albo piekarnią, albo sklepem tytoniowym, wabiącym bogatą kolekcją fajek na wystawie, a na ulicy widać w

niedzielę jasnowłose, niebieskookie Niemki.

Każda narodowość wyrobiła sobie jakby monopol na pewien zawód. Włosi są przede wszystkim fryzjerami, Niemcy — piekarzami, Grecy — mają restauracje, Francuzi są świetnymi kucharzami, a można się niemal założyć, że conajmniej co druga pralnia będzie należała do Chińczyka lub zatrudniać będzie Chińczyków, Nowojorczycy cenią sobie swą niedzielę.

POPOŁUDNIE

Służąca, która codziennie przychodzi zrobić śniadanie, sprzątać mieszkanie i załatwić wszelkie gospodarskie sprawy domowe, w niedzielę również świętuje i nie zjawia się. Śniadanie trzeba przygotować samemu lub też zjeść je na mieście. To drugie nie byłoby trudne, gdyby znów nie to, że właśnie jest niedziela. W niedzielę prawie wszystkie kawiarnie są zamknięte i aż do późnego popo-

łudnia nie można znaleźć otwartej restauracji.

Miedzy godziną trzecią a szóstą przypada pora niedzielnej siesty. Radio nadaje wtedy najlepszy program, przeważnie koncert nowojorskiej Philharmonii — Orchestru. Szanujący się obywatel Nowego Jorku odpoczywa w tej porze w głębokim klubowym fotelu, włączając głośnik i rozłożywszy przed sobą gazetę.

Szósta popołudniu — to pora „cocktail — party“, przyjęcie popołudniowych.

W Nowym Jorku bardzo dobry obiad można zjeść już za jednego dolara. W stosunku do zwyczajów europejskich pewna nonszalancja. W czasie obiadu tańczy się między jednym daniem a drugim, a panie, zaledwie podadzą na stół przekąski, wyciągają papierosy i zaczynają palić. Gdy późnym wieczorem wraca się do domu, spotyka się na ulicy zastępy służby która ma na sobie codzienne bluzy robocze. Niedziela koczy się...

Wielki Konkurs Radjowy

Tajemnicza audycja propagandowa

Polskie Radio przygotowuje niespodziankę dla swych abonentów w postaci Wielkiego Konkursu Radjowego, który trwać będzie od 1 czerwca do 31 sierpnia r. b.

„KIEDY?...”

W tym czasie należy nadesłać odpowiedź — kiedy rozpocznie się specjalna audycja propagandowa, którą nada Polskie Radio w ramach Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego. Audycja ta odbędzie się między 16 a 30 września 1936 roku, jednakże ściśle jej termin znany jedynie Naczelnemu Dyrektorowi Polskiego Radja został złożony w zalakowanej kopercie u notariusza.

PRAWO UDZIAŁU

Prawo udziału w Konkursie będą mieli ci wszyscy, którzy w czerwcu, lipcu i sierpniu będą zarejestrowani bez przerwy jako abonenci Polskiego Radja. Warunkiem uczestniczenia w tym konkursie jest nadesłanie karty pocztowej w terminie od 1 czerwca do 28 sierpnia pod adresem: Polskie Radio, Warszawa, Mazowiecka 5 „Letni Konkurs Polskiego Radja“, następującej treści:

„Specjalna audycja propagandowa Polskiego Radja nadana zostanie...“ (podać dzień, godzinę i minutę), przyczem konieczne także jest podanie imienia, nazwiska i adresu, numeru zezwolenia radjowego i urzędu pocztowego, który pobiera abonament miesięczny.

Odpowiedzi nadesłane poza tym terminem i inną drogą, jak przy pomocy poczty nie będą uwzględniane. Zaznaczyć tu należy, iż niepotrzebnym jest nadsyłać kwitów abonamentowych, gdyż uiszczenie opłaty radjowej,

Słowa groźne dla Czechosłowacji

Sąd policyjny w Koszycach skazał jednego z przywódców mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji, wiceburmistrza miasta Koszyce Toszta, na tydzień bezwzględnej aresztu oraz na grzywnę za to, że głosując w radzie miejskiej przeciw pewnemu wnioskowi grupy czeskiej, użył słów: „Nem, nem, sch!“ (nie, nie, nigdy). Sąd czeski zidentyfikował to zdanie z hasłem rewizjonistów węgierskich i doparzył się w niem niebezpiecznego wystąpienia przeciwko całości republiki.

XV.

Cały dom spał. Gabrjel siedział, trzymając w ręku zabłocone obuwie. Pod drzwiami swego pokoju dojrzał smugę światła. Czyżby pozostawił zapaloną lampę? Otworzył. Ktoś kłęczał przed kapliczką Adilli. Matylda wstała i spojrzała na niego, nie mówiąc słowa. Był zadowolony, że ją zastał. Drżał z zimna.

— Przemarzłem. Pozwól mi się położyć do łóżka — rzekł błagalnie, jak żebrak.

Zaczął zrywać z siebie przemoczoną odzież. Matylda odwróciła głowę, czując woń mokrej wełny i potu. Zakrył się koldrą tak, że widać było tylko twarz. Matylda dostrzegła jedynie drżący kłębek i siwe kosmyki.

— Weź moje buciki i oczyść je z błota. Schowaj moje ubranie.

Odyszałka wreszcie mowę i zaczęła go wypytwać co robił, skąd wraca...

— Ze „Skalą“ — odrzekł. — Pamiętasz? Brałem Adilę i ciebie za ręce...

I nagle dodał cicho: „Musiałem się bronić... wszędzie miałem prawo, nie?“

Zadał to pytanie błagalnym tonem. Wyglądał jak starzec.

— Zatem jestem współwinowajczynią? — zapytała Matylda. — Czy istotnie jestem twoją współniczką? — ciągnęła dalej, napół przytomna. — Oczywiście, skoro wiedziałam...

— Nikt nas nie widział... Mieszkała w umeblowanych pokojach... Gniewała się ze swą gospodynią i nie mówiła nigdy, dokąd idzie. Listy Symforjona, które znalazła, nie naprowadzały na żaden ślad, a on pewnością nie będzie się chciał mieszać do tej sprawy, gdy stanie się głośnie. W każdym razie, ty mu to odradzisz. Alina była

samotna, całkiem samotna. Będą szukać, niewątpliwie przesłuchają i mnie... Ale cóż z tego, wszak byłem tutaj...

— A markiz de Dorth? — zapytała nagle Matylda. — On uknuł to wszystko i musiał wiedzieć o wyjeździe Aliny. Naprowadzi władze na ślad, a ponieważ cię nienawidzi...

Gabrjel stłumik okrzyku i usiadł na łóżku. Istotnie! Zapomniał o markizie...

— Nie posiada jednak dowodu... Wypnę się...

Matylda wzruszyła ramionami:

— Śmieszne. Myślisz, że nie dowiedzą się o twej podróży i o tem, że oddałeś kolejarzowi jej bilet? Zawsze jest się widzianym. I zawsze znajdzie się ktoś, kto widział.

— Nie rusz się — wyjąkał. — Będę czekał tu... w legowisku...

Matylda usiadła na łóżku i nie patrząc na niego, zapytała:

— Co zrobiłeś z tą kobietą?

— Klócił się. Wszak przyjechała po to, aby mnie zgubić, nieprawdaż? Nie miałem zamiaru... Ale gdy ona zachowywała się cynicznie, wpadłem w gniew...

Kłamał już, bronił się i myślał o okolicznościach łagodzących:

— Najlepszy dowód, że nie wziąłem z sobą żadnej broni.

— Pocóż więc ubiegłej nocy wyszedłeś z domu z łopatą?

Spojrzał na Matyldę ze strachem i nienawiścią.

— Ach! Więc ty także mnie szpiegujesz? Chcesz mnie wydać? Ale miej się na baczności, moja mała...

(D. c. n.)



Miłość

Niezbadane są tajemnice miłości. Kiedyś Teodor przedstawił mię swojej znajomej a później, gdy pożegnawszy ją, zostaliśmy sami rzeki:

— Ale brzydka, co?

Dama istotnie nie należała do najpiękniejszych, ale ją, nie chcąc brutalizować wyraziłem się o niej, że — bądź co bądź robi miłe wrażenie.

Teodor machnął ręką z lekceważeniem.

— Daj spokój, gdzie ty masz oczy! — wykrzyknął, długi haczykowany nos, ponadto posiada zęza, brak dwóch zębów na przodzie no i sepleni.

Nie lubię obgadywania kobiet, bo to i brzydkie i obłudne, ale Teodor tak się zaciętrzewił, że przekonał mię wkońcu i w duchu przyznałem mu rację.

— Ale, żebyś jeszcze znał jej naturę! — dodał — nie znam gorszego charakteru. Po pewnym czasie — i to mię zdziwiło — zobaczyłem go spacerującego z brzydą a po parku. Trzymali się za ręce a gdy skłoniłem się zdaleka, Teodor uśmiechnął się do mnie nie widzi.

Odiad widywałem ich coraz częściej, zawsze przytulonych do siebie, aż wreszcie, spotkawszy go przypadkowo samego rzekłem.

— Masz rację Teodorze, ona rzeczywiście jest bardzo brzydka, teraz się jej dopiero przyjrzałem i stwierdzam, że ma zęza,

Róże czarne

niebieskie i zielone

Nikom u ogrodników, z hodowców róż nie udało się jeszcze wyhodować czarnej, zupełnie czarnej róży. Tęcza — czarne róże, których purpura ciemna wydawała się na pierwszy rzut oka aż czarna prawie, pojawiły się w Wiedniu pod nazwą „Rohan“. Były to kwiaty bardzo drogie i rzadkie, ale mimo wszystko nie można je było nazwać czarnymi.

Takiem samem marzeniem hodowców było otrzymanie przez

Ale Teodor skrzywił się z uśmiechem...

— Przesada — odrzekł — przesada, a zresztą, co cię upoważnia do wyrażania się o niej w ten sposób?

— No, przecież ty sam...

— Nic podobnego! Przysłyszało ci się! Mówisz bzdury i psujesz kobiecie opinię. — Zgromił mnie surowo.

Odtąd zerwał ze mną stosunki, a po pewnym czasie dowiedziałem się ubocznie, że Teodor bardzo jest zakochany. Wreszcie doszły mnie słuchy, że jest zaręczony.

Mijały dnie i tygodnie i niedawno spotkałem go znowu. Był sam i ucieszył się na mój widok.

— Jak się masz! — zawołał radośnie.

— Tak sobie, dziękuję, ale pozwól, że ci pogratuluje.

— Czego?

— Słyszałem, że się żenisz.

— Teodor machnął ręką z lekceważeniem.

— To plotki i dziwię się, że wierzysz w coś podobnego. Przecież ona ma zęza, krzywe nogi, długi haczykowany nos... — i tu Teodor użył znowu argumentacji i przekonał mnie, że jego znajoma jest bardzo brzydką osobą.

Teraz już wiem jak postępować z Teodorem. Gdy wczoraj przedstawił mię inną damę, a później, gdy zostaliśmy sami, zaczął wyliczać wady jej struktury — powiedziałem:

— Dobrze Teodorku, ale żądam tego na piśmie!

I to rzekłszy spisałem wszystko, co o niej powiedział i zmusiłem go, aby się pod tem podpisał. Bo poco mają być między nami nieporozumienia?

Jur.

Francois Mauriac

50)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

Ale moc zbrodni już go nie podtrzymywała. Powoli straszny lęk zaczął panować nad jego chaotycznymi myślami. Gnębiło go uczucie samotności, jakiej jeszcze nigdy nie zaznał. Był sam! Co się stało z tą wieczną w nim utajoną istotą? Gdzie podział się ten nieznan przewodnik, ten zdradziecki głos, ten nieodstępny doradca? Dotychczas był jak ślepiec, trzymał mocno smycz, a pies go ciągnął. Obecnie pies zerwał smycz, oczy ślepieca się otworzyły i widział pomimo ciemności.

Pozostało mu już tylko czekać na sforę psów. Będą szukać, węszyć, znajdować ślady i szczekanie stanie się coraz bliższe. Pojawi się pierwszy znak, jakaś zmianaka w gazetach, podejrzane ślady... Zacznie mówić o komisji śledczej. Będą go badać: godzinę, dwie, całą noc. Kaci będą się zmieniać. Ulegnie w końcu z wyczerpania. A wówczas nagle wyjdzie na jaw całe jego okropne życie... I Andrzej dowie się! Ale gdyby Alinie ten podstęp się udał, Andrzej i takby się dowiedział...

Byłby się położył na środku drogi, gdyby nie ten ciągiły deszcz. Przyszedł mu na myśl plebanja. Gdyby mógł zdobyć się na odwagę, zapukałby do jej drzwi. Przykucał na mokrym progu i nieśmiało glądził rękoma zniszczone schody. Dotykał ich jak czyjeś twarzy, czuł pod palcami ich zagłębienia.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56. Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: ABC Warszawa, Konto P.K.C. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Irybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dzielnymi Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Dobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczą się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.) Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.